

Pół na pół

Jest to zapis audycji "Pół na pół" z moim udziałem wyemitowana 20 września 1999 roku w chojnickim "Radiu Weekend". Dokonałem w nim jedynie niewielkiej obróbki stylistycznej. Jeśli jakiś fragment usuwałem, to zaznaczyłem - (...). Były to z reguły nieistotne rzeczy.

Roman Guzelak - Witam w audycji "Pół na pół" radnego Rady Miejskiej w Chojnicach, członka zarządu miasta Jerzego Erdmana.

Jerzy Erdman - A ja witam słuchaczy oraz chojnickiego wampira redaktora Romana Guzelaka.

RG - Nie ujął pan wszystkiego w swojej charakterystyce na stronie internetowej, bo 14 lat pracy w ChPB, a potem jeszcze...

JE - Więc rok byłem bezrobotnym, później rok pracowałem jako nauczyciel zawodu w klasach murarskich w ZSZ nr 1 u dzisiejszego burmistrza i potem przez 3 lata byłem kierownikiem Biura Parlamentarnego SLD w Chojnicach. Od roku jestem na urlopie wychowawczym.

RG - No właśnie, te 3 lata w SLD w Chojnicach. Trochę się zdziwiłem, bo ostatnio nastąpiły różnego typu zawirowania na tej scenie chojnickiego SLD. Pan najpierw znalazł się w szeregach PPS - u...

JE - Nie! **RG - Nie?** JE - Nie! **RG - Deklaracje były?** JE - Nigdy w PPS - ie nie byłem.

RG - Nigdy pan deklaracji nawet słownych nie składał?

JE - Widzę, że nie ma pan dobrych informacji.

RG - Tak słyszałem, ale obecnie Unia Pracy.

JE - Tak, po rozwiązaniu SdRP wstąpiłem do UP. Jestem sekretarzem koła. Jego przewodniczącym jest Marek Czajkowski. Koło na razie liczy 11 członków.

RG - Unia Pracy to troszeczkę, wie pan, jestem zdziwiony. Dlatego, że przez cały czas pan taki zadeklarowany, właściwie, ja przepraszam za słowo, bo teraz dotknę co niektórych, komunista, pezetpeerowiec, esdeerpowiec, że nie chce nawet gdzieś tam na mszę pójść, tylko chce od razu pod tablicę i tak dalej. I w pewnym momencie decyduje się pan na przejście do Unii Pracy, która ma taki rodowód prawicowy bardziej.

JE - Nie powiedziałbym "prawicowy". To jest partia lewicowa jak najbardziej, tylko, że wywodzi się nie z PZPR, a ma korzenie solidarnościowe.

RG - W tym sensie powiedziałem "prawicowe", bo to tak się określa, gdybyśmy w ten sposób mieli mówić jak pan, to AWS też jest lewicowy, mając związek zawodowy u siebie.

JE - Tak pan Korwin - Mikke też twierdzi.

RG - Ale nazwiska typu Bugaj, Bujak, Małachowski to są nazwiska, które mają rodowód solidarnościowy i o to właściwie pytam. Jak to teraz pana rzuciło na teren zaszczeplony przez "Solidarność"?

JE - Co mną kierowało? Więc ja przede wszystkim uważam, że Unia Pracy jest partią bardziej lewicową niż SdRP, niż SLD. Pewny przełom nastąpił u mnie, jak zobaczyłem jaka jest postawa liderów lewicy, liderów SLD, w trakcie wojny w Jugosławii. Uważam to za wojnę, za agresję, która nastąpiła ze strony państw NATO na Serbię, na Nową Jugosławię. Widziałem, że ten akt złamania prawa międzynarodowego był tak rozgrzeszany przez moich, już byłych, niestety, liderów. Nie zgadzałem się z tym. Czytam każdy numer "Przeglądu Tygodniowego". Tam są felietony Aleksandra Małachowskiego i on był o wiele większym sceptykiem, czy to jest słuszne i dobre, że lewica popiera, że SLD popiera ten akt. Uważam, że moi ówcześni liderzy nie spisali się, tak jak sobie wyobrażałem. To był jeden z głównych powodów.

RG - Już myślałem, że pan na takiej zasadzie do tej UP przystąpił, jak to kiedyś w pamiętniku się wpisywało: "Wszyscy chodzą w kapeluszach, a ja chodzę w czapce. Wszyscy piszą na karteczkach, a ja na okładce," że pan zawsze idzie tam gdzie...

JE - Nie idę z prądem. **RG - No właśnie, pod prąd...**

JE - To jest, moim zdaniem, dowód na to, że nie jestem koniunkturalistą. W momencie szczytowych wyników w sondażach SLD, dziś słyszałem, że 40%, a AWS 19%, UP balansuje wokół 5%. Jestem zdania, że UP byłaby bardzo dobrym sojusznikiem w parlamencie, o ile oczywiście przekroczy próg wyborczy, dla SLD. Będzie ściągała na lewo. (...) Jeśli chodzi o wynik sondaży, to sądzę, że ten wynik SLD nie jest efektem tego, że SLD ma bardzo dobry program wyborczy, czy ma super pomysły na rządzenie. To jest jakby wynik negatywny dotychczasowych poczynań rządu. Ludzie głosują na "nie" w stosunku do tego co teraz widzą. Oddają punkty dla SLD, bo pamiętają, jaki był styl tamtych rządów. Jednak był chyba bardziej do przyjęcia niż dotychczasowy

RG - Czy dobrze czuje się pan, jako członek zarządu miasta?

JE - Muszę przyznać, że tak. W poprzedniej kadencji pracowałem jako szef komisji komunalnej. Mnie się wydaje, że było to bardzo dobre przetarcie, jeśli chodzi o pracę w zarządzie. Dało mi to bardzo dużo. Nabrałem doświadczenia, wiem, jakie są problemy, jeśli chodzi o gospodarowanie w naszym mieście, o gospodarkę komunalną, na której, myślę, że najbardziej się znam. Widzę, że mogę coś

zrobić dla miasta. Coś naprawić, przypatrzeć się, żeby nie zrobiono jakiegoś błędu, które w poprzedniej kadencji widziałem, nie raz krytykowałem.

RG - Ale pan przy burmistrzu Gąsiorowskim pozostał jak Charłamp przy Radziwille...

JE - Tak, jako jedyny radny na tej słynnej sesji, gdzie było to głosowanie nad odwołaniem p. Gąsiorowskiego ze stanowiska burmistrza, zagłosowałem w sposób jawny, nie oddając głosu. Może to było dla niektórych niejasne. Chciałem, aby p. Gąsiorowski wiedział w jaki sposób głosowałem.

RG - Ale dzisiaj też pan robi takie ruchy w stosunku do tego burmistrza, do tego zarządu miasta. Chciałby zapisując na stronach internetowych dokładny przebieg posiedzeń i pana zdanie...

JE - To nie jest dokładny zapis!

RG - ...i pana zdanie na ten temat. Czy pan zauważa, że to dobrze, że członek zarządu miasta tak deklaruje te wszystkie swoje poglądy, tak je ujawnia.

JE - Nie ujawniam żadnych tajemnic służbowych. Przedstawiam tylko swoje stanowisko, które siłą rzeczy nie zawsze może znaleźć się w protokole, który każdy radny, każdy obywatel miasta ma prawo przejrzeć, zapoznać się z nim. Dam taki prosty przykład. Nie wiem czy wszyscy moi wyborcy wiedzą, gdyż tylko kilka procent ma dostęp do Internetu, gdzie mam własną stronę, do której odwiedzania serdecznie zapraszam, że np. wnioskowałem o przyłączenie się miasta Chojnice do akcji pomocy prowadzonej przez Bydgoszcz dla mieszkańców Kragujevca poszkodowanych przez naloty NATO. Niestety, ten wniosek nie przeszedł, ale był o tym ślad na mojej stronie internetowej.

RG - Było jeszcze parę innych śladów dotyczących niektórych uchwał, było np. głosowanie i wynik był 4:2.

JE - Tak, w protokole jest tylko wynik, a ja napisałem, że ja głosowałem w określony sposób.

RG - Nie sady pan, że jeżeli gra się w zespole, to...

JE - To czyli zawsze musi być jednogłośnie?

RG - Nie, nie. Może umówmy się w ten sposób, że to ja zadaję pytania, a pan odpowiada. Bo ja nie chciałbym swoich tutaj sądów na ten temat jak powinno być. Bo myślę, że byłaby długa dysputa na ten temat. Natomiast jeśli gra się w jednym zespole, to czy powinno się manifestować to swoje zdanie w taki sposób?

JE - Ja nie manifestuję, tylko przedstawiam je wyborcom. Tam także podaję, jakie zadałem pytania, jakie miałem wątpliwości, jakie zgłosiłem poprawki do projektów uchwał. To jest bieżąca relacja z mojej pracy jako radny. Myślę, że żadnych drastycznych rzeczy tam nie podaję i wszystko jest tam zgodne z prawem. (...)

Po emisji piosenki " O Nowej to Hucie piosenka".

RG - Powiem panu, że dzisiaj wiele osób wypiera się, że śpiewało tego typu piosenki, a ja muszę się przyznać, że śpiewałem na apelach tego typu rzeczy i część osób jak gdyby zapomniała, że istniał w tamtym czasie przymus śpiewania i mówienia wierszy patriotycznych.

JE - Pamiętam, jak na kolonii apel zawsze się zaczynał od "Wszystko co nasze, Polsce oddamy". Co roku jeździłem na kolonie.

RG - Będzie trudne pytanie. Jak czuje się radny wybrany w obliczu pewnego skandalu, jeżeli chodzi o komisję wyborczą. Mowa tu oczywiście o uczestnictwie żony pana i pana radnego Andrzeja Mielke.

JE - Uważam, że było błędem moim, że akurat w tej komisji, moja żona pracowała. Nie powinna pracować w tym obwodzie wyborczym. Myślę, że to już się nigdy nie powtórzy.

RG - Kto właściwie jest winny temu skandalowi, bo tak bym to nazwał. Bo to skandal, żeby w komisji wyborczej pracowały żony kandydatów na radnego?

JE - W innych komisjach też tak się zdarzało w tamtych wyborach.

RG - Kto jest winien w takim razie temu skandalowi?

JE - Chciałbym się upewnić, czy panu chodzi o skandal, że ktoś majstrował przy kartach, dopisywał krzyżyki, bo dla mnie to jest też skandal. Znaleźli się ludzie z komisji wyborczej, którzy próbowali uniemożliwić wybór kogoś tam, bo nie tylko moje głosy zostały tam zmarnowane.

RG - To sprawa prokuratury, która jakiś tam werdykt w tej sprawie wydała i ja abstrahuję zupełnie od tego. Natomiast powołanie do komisji członków rodzin jest rzeczą naganną.

JE - Zgadzam się, że nie powinna być akurat w tej komisji, gdzie kandydowałem.

RG - Jak czuje się pan w takiej sytuacji? Bo ludzie tak patrzą i mówią: no tak, wygrał, bo żona tam była.

JE - Wybory w okręgu, gdzie kandydowałem, obejmowały osiedle 700 - lecia, Kaszubskie i Budowlanych. W jednym jedynym obwodzie wyborczym sama jedna nie mogłaby nic zrobić, szczerze mówiąc, jeżeli w taki sposób będziemy prowadzić dyskusję. Była tam jedną z 9 osób.

RG - To prawda, tylko wie pan, no po to są różnego typu takie instytucje, jak mąż opatrnościowy, że niekoniecznie członek komisji musi czuwać nad tym, żeby nie było

przekroczenia prawa. SLD mógł powołać mężów zaufania.

JE - No mógł, ale chodzi również o diety. Mąż zaufania nie otrzymuje diety.

RG - To pytanie będzie związane z "Belką w oku", z tym co wydrukował tygodnik "Wspólnota". Polemizuje pan z posłem Gintowt - Dziewałtowskiem i w pewnym momencie używa pan tego typu stwierdzenia, że "radny ma być maksymalnie członkiem 2 komisji, czy poseł też ma takie ograniczenia?". Trochę się zdziwiłem. Panowie, jako koalicja w mieście, zrobiliście dokładnie to samo.

JE - W poprzedniej kadencji nie było takich ograniczeń i wybór składów komisji był bardzo sprawny. Natomiast w tej polemice chciałem zasugerować p. posłowi, aby takie rozwiązanie proponowane w ustawie samorządowej, umieścić także w ustawie dotyczącej parlamentu. W tej chwili oni nie mają ograniczeń.

RG - Myślę, że panu jako radnemu z Chojnic ten przykład nie był dość fortunny. Przyzna pan?

JE - No, dość dyskusyjny.

RG - Jak pana zdaniem można byłoby zdefiniować lewicowość?

JE - Byłem na spotkaniu z p. Januszem Korwinem - Mikke i on twierdził, że i AWS i SLD to są lewicowe organizacje. Można by też powiedzieć, że niektóre hasła w AWS są bardziej lewicowe niż w SLD czy na szeroko rozumianej lewicy. Uważam, że lewicowość określa się przez kilka podstawowych rzeczy. Dla mnie najważniejsza jest neutralność światopoglądowa i w polityce i w rządzeniu państwem, czy w edukacji. Dalej - wrażliwość społeczna. Taka, która patrzy przede wszystkim na los ludzi najbiedniejszych, tych z klasy robotniczej. Otwarcie na świat. Nie zamykanie się we własnych granicach.

RG - W takim razie, czy PZPR była lewicowa czy nie?

JE - Z perspektywy 10 lat mamy już jakiś obraz i dlatego uważam, że PRL była najbardziej swobodnym barakiem w obozie socjalistycznym. Z kolei PZPR była najbardziej proreformatorską, także lewicową partią. Natomiast sam sposób przekazania władzy w 89 roku był wielkim egzaminem i dowodem na to, że była to partia myśląca perspektywicznie, nie chcąc doprowadzić do nieszczęścia. Bo można przekazywać władzę w taki sposób jak w Rumunii, na ulicach, na barykadach, z rozlewem krwi. Ale można było i w ten sposób, jak u nas. Drogą stopniowych przemian. Wydaje mi się, że PZPR zdała egzamin pod koniec swego istnienia.

RG - Więc pan powiedział coś, co mnie trochę zdziwiło. Mianowicie: "reformatorska partia PZPR". To duże...

JE - Panie redaktorze, najbardziej radykalne reformy wprowadził rząd Rakowskiego w 88 roku, te wszystkie podstawowe reformy o przedsiębiorczości, wprowadzenie gospodarki rynkowej, to zapoczątkował właśnie on. Wcześniejsze reformy, słynne chrupiące bułeczki, te wszystkie próby były skazane na niepowodzenie, ale były właśnie w latach 80 - tych. Tak było.

RG - Nie wiem, chyba po pierwsze w różnych państwach żyliśmy, a po drugie, to chyba też przyzna pan, że z innych podręczników korzystaliśmy. Ostatnio wpadła mi po wielu, wielu latach w ręce taśma z nagraniami Janka Pietrzaka z Sopotu na temat Wilczka, Messnera, tych właśnie czasów, o których pan wspomina, Pieńkowskiego i tych wszystkich innych...

JE - Pinkowskiego!

RG - ...Babiuchów, Kociołków i innych, i nie wiem czy to była ta reformatorska myśl. Ale to zostawmy tym, którzy nas słuchają. Oni ocenią pana wystąpienie.

JE - Moim zdaniem to historia uczciwie oceni za 10, 20 lat.

RG - Wróciłbym do tej lewicowości. Powiedział pan "otwarcie na świat" i teraz ta lewicowość PZPR. To my byliśmy otwarci na świat?

JE - Mnie się wydaje, że tak. Bez "gierkowskiego" otwarcia na Zachód nie byłoby...

RG - Ale dla kogo było to otwarcie Zachodu? Dla Polaków, którzy żyli w tamtym czasie w zupełnej ciemności, jeśli chodzi o to, co działo się na Zachodzie. Granica zachodnia to był prawie "chiński mur".

JE - Nie, no ja mogłem wyjeżdżać do Czechosłowacji, do NRD. Gdyby było mnie stać na wyjazd, to także do Niemiec Zachodnich i nie czułem jakiegoś muru.

RG - Ale ci, co nie podpisali deklaracji do PZPR, to już mieli troszeczkę gorzej z tym wyjazdem?

JE - Nie spotkałem się z takimi historiami. Na pewno ktoś, kto działał w opozycji, to miał problemy z uzyskaniem paszportu. Z tym się zgodzę, że tak mogło zaistnieć. (...)

RG - Panie radny, pytanie od słuchacza. Dlaczego Jerzy Erdman wychwala dawny system komunistyczny, skoro wszyscy politycy odzégnują się od tego systemu?

JE - Chciałbym zaprotestować, że "wszyscy politycy". Możliwe, że politycy prawicowi to robią. Nie możemy odciąć się od 45 lat historii, od tego, co przez te lata w Polsce, w Chojnicach się działo. Przecież to, co aktualny rząd prywatyzuje, to nie zostało zbudowane po 89 roku, a w czasie PRL - u, podczas tzw. RP nr 2 1/2. Nie zgadzam się z tym określeniem. Każdy ma prawo mieć i promować

własne poglądy.

RG - Ja na ten temat już nic nie powiem. Pamiętam ocet na przykład i pamiętam karki, UB i wiele innych rzeczy...

JE - Ja tego nie neguję, nie twierdzę, że tych rzeczy nie było.

RG - Pamiętam jedną słuszną rozgłoszenie i Radiokomitet, tak, że wiele różnych rzeczy z tamtego okresu pamiętam.

JE - Było na pewno wiele złych rzeczy i temu nie zaprzeczam.

RG - No i zawsze można zadać pytanie, że zbudowano np. 3 tys. mieszkań, a ile zbudowalibyśmy, gdybyśmy żyli w normalnym systemie, prawda?

JE - Jeśli chodzi o budowanie mieszkań, to pracowałem w takiej firmie, która w Chojnicach właśnie to robiła.

RG - Niech pan nie mówi tego głośno, bo co niektórzy, jak usłyszą, tutaj w tych blokach mieszkają....

JE - Sto kilkadziesiąt mieszkań rocznie było oddawanych w Chojnicach, a jako firma w całości około 300 mieszkań.

RG - Oglądał pan "Alternatywy 4"?

JE - Pamiętam z poprzednich emisji.

RG -(...)Jaki to powinien być budżet roku 2000, jak powinna w tym budżecie wyglądać oświata, kwestia sportu, kultury, miejsce opieki społecznej, żłobka, inwestycji?

JE - Ten budżet ma już niektóre działy częściowo skryzalizowane. Podejmowaliśmy w tym roku uchwały, i na sesji, i na posiedzeniach Zarządu, odnośnie przeznaczania określonych kwot, czyli budowa drogi przy oddziale celnym, modernizacja oczyszczalni ścieków. Jestem zdania, że powinniśmy, jak najwięcej środków przeznaczyć z naszego budżetu na inwestycje. Pozyskiwać ich z zewnątrz, gdyż inwestowanie w Chojnicach, to dawanie pracy chojnickim firmom, które będą mogły je spożytkować. Wspomniał pan o wniosku klubu AWS odnośnie oświaty. Jestem zdania, a na pewno się narażę, że trzeba wszystkie przedsiębiorstwa komunalne, rozumiane bardzo szeroko włącznie z oświatą, traktować jednakowo. Co roku uchwalane są rewaloryzacje płac. W br. było to 2,5% powyżej inflacji, czyli 10,5%. Tak było i w oświacie, i w pozostałych przedsiębiorstwach komunalnych. Myślę, że robienie wyjątku grozi eksplozją w pozostałych jednostkach miejskich. (...)

RG - Współpraca nie wygląda zbyt dobrze, jeśli chodzi o linię województwo - miasto?

JE - No, iskrzy, niestety na tej linii. Jakoś tak wychodzi nam, że nie jesteśmy dobrze odbierani.

RG - Taka jest arytmetyka wyborcza.

JE - Nie obrażam się na wyniki wyborów. Kiedyś w tej audycji padło takie sformułowanie: "Źle się stało, że w Chojnicach rządzi taka koalicja, no bo w Gdańsku AWS, w powiecie AWS, a tutaj SLD." No to mam takie pytanie do autora tej myśli. Jak za 2 lata, założmy, lewica wygra i zmieni wojewodę, no to wtedy powiat pada się do dymisji? Tak nie można przecież rozumować. Jestem zdania, że to się powoli dotrze i jak będzie 4 października wspólne posiedzenie zarządów miasta, gminy i województwa, to ustalimy jakieś warunki współpracy. Będzie to lepiej dogrywało się bez kłótni o to, gdzie są pieniądze dla szpitala, czy zarząd miasta powinien w to się angażować, czy nie. Nikt nie będzie się na nikogo obrażał, nie będzie festiwalu oświadczeń i kontrooświadczeń.

RG - Będzie festiwal NATO. Zadrzałem w pewnym momencie, bo powiedział pan to tak stanowczo - zmienimy tego wojewodę. Na szczęście funkcja redaktora naczelnego nie jest zależna od układów politycznych.

JE - Mówiłem, że gdyby wygrała lewica.

RG - Jak pan ocenia współpracę z powiatem?

JE - Jest trudna, powiedzmy tak łagodnie. Musimy mieć więcej wzajemnej tolerancji, bo grają często emocje. Jak ktoś z ratusza coś wymyśli, to jest od razu krytykowane, bo to myśmy na to nie wpadli. Przykładem starania o środki na budowę szpitala. Wydaje mi się, że trzeba sobie pomagać. Bez obrażania się z byle powodu. Jesteśmy na siebie skazani i musimy ze sobą współpracować, bez względu na to, czy podobają się nam lub nie, niektóre twarze, poglądy czy opcje. Jestem naprawdę bardzo tolerancyjny dla różnych ludzi, co jest obowiązkiem polityka. Bardzo dobrze współpracuje mi się w komisji komunalnej z p. Stanisławem Kowalikiem i myślę, że z wzajemnością.

RG - No, ma pan kuzyna z drugiej strony, w AWS - ie.

JE - Tak, Kazimierza Drewka, którego pozdrawiam. Jest moim rodzonym kuzynem i bardzo rozsądnym radnym w klubie AWS, niestety, w mniejszości. Widzę, że potrafi pokazać własne zdanie, co zademonstrował na ostatniej sesji.

RG - Ale nie ma pan wpływu na niego?

JE - Nie, absolutnie. Mam nadzieje, że nie wstydzi się, że jestem po drugiej stronie.

RG - Zapytamy kiedyś pana Kazimierza Drewka, zaprosimy tutaj do audycji i będziemy rozmawiać. Współpraca gmina - miasto, to kolejny problem. Rozmawiałem już o tym z

burmistrzem, te dzieci przedszkolne uczęszczające bez pieniędzy z gminy, dzieci chodzące do szkół podstawowych już jak gdyby przypisane do miasta, na które nie idą dodatkowe złotówki z gminy. Brakuje uregulowania tych spraw miejsko - gminnych, gdzie jest umowa spisana, która określa niektóre te zadania, które tworzone są wspólnie, jaki jest sposób współfinansowania itd., itd.

JE - Panie redaktorze, my też mamy umowy podpisane z gminą wiejską Chojnice. Na przykład dofinansowanie do budżetu MZK, jeśli chodzi o przychodnię miejsko - gminną to również jest porozumienie, jest wspólne ciało zarządzające. Chyba wiele lepiej układa się nam współpraca z gminą wiejską, niż z powiatem. Możemy tylko marzyć, żeby tak się nam układało z innymi samorządami, jak powiat czy województwo. Sądzę, że tak źle, jak pan tu przedstawiał to nie jest.(...)

RG - Słów kilka ostatnich gościa, co pan przede wszystkim chciałby powiedzieć?

JE - Chciałbym, aby w naszej Radzie Miejskiej skończyły się utarczki słowne, żebyśmy razem z opozycją rozpoczęli pracę dla dobra miasta bez tych wszystkich niesmacznych polemik, wielkich oświadczeń, bez przepychanek sądowych, w prokuraturze. Żebyśmy pokazali społeczeństwu, że potrafimy razem pracować dla dobra wyborców i naszego miasta, które jest coraz piękniejsze, czystsze i ładniejsze. Aby za 3 lata wyborcy mogli orzec, że nie zmarnowaliśmy tej kadencji.

RG - Ja powiem jednak, jak kiedyś przed laty król fraszki i bajki polskiej Ignacy Krasicki - "Jednakże ja to między bajki włożę." Dziękuję bardzo za udział w audycji.

JE - Dziękuję państwu za uwagę.